

s.m.

Prasa o adwokaturze

Palestra 21/3-4(231-232), 110-112

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

du na to, czy decyzje te wyrządzają pracownikowi szkodę materialną, czy też nie-materialną. Dlatego z tezą głosowanej uchwały w tej części, w której zmniejsza ona zakres tej kontroli, nie można się zgodzić.

Kazimierz Korzan

PRASA O ADWOKATURZE

Ukazujący się w Opolu dziennik „Trybuna Odrzańska” (nr 47 z dnia 28 lutego br.) przedstawił w cyklu pt. „Bedeker opolski — Ludzie” miejscową grupę zawodową adwokatów. Autorka szkicu pt. *Adwokaci* T. J e r z y k o w s k a zaczęła od stwierdzenia, że „niełatwo jest zostać adwokatem”, bo przecież trzeba mieć ukończone studia prawnicze i odbyć długoletnią aplikację sądowo-adwokacką. Zdaniem autorki system przygotowania zawodowego sprawia jednak, że „nawet początkujący adwokat jest wszechstronnie przygotowany do zawodu, możemy więc odnosić się do niego z zaufaniem”.

Obraz współczesnej adwokatury rysuje się w ocenie społecznej nadal mocno skrzywiony. „W niektórych grupach społecznych — czytamy w omawianym szkicu — ciągle funkcjonuje stereotyp, przedstawiający mecenasa jako człowieka »nie-wyraźnego«, który uzgadnia z oskarżonymi i świadkami zeznania w taki sposób, aby udało się uzyskać najniższy wyrok, po czym inkasuje wysokie kwoty. Tak nie jest — na ogół (! — dop. mój S.M.). W naszym ustroju (zaznacza dalej autorka), adwokat reprezentuje oczywiście interes oskarżonego, ale — podobnie jak sędzia i prokurator — jest przedstawicielem tego samego wymiaru sprawiedliwości. Mitem jest także przekonanie o bardzo wysokich dochodach (adwokatów). Adwokatura działa na zasadach samorządu i jest samowystarczalna. Praktycznie oznacza to, że członkowie zespołów (adwokackich) nie otrzymują pensji lub innego stałego wynagrodzenia, tylko muszą na siebie zarobić, przy czym ich dochód stanowi 50 proc. wpłacanej przez klienta sumy.”

Wydaje się, że umiejętne upowszechnianie w prasie rzetelnych informacji o zawodzie adwokata może się przyczynić do całkowitego zaniku fałszywych „stereotypów” o współczesnej adwokaturze polskiej tak w wymiarze regionalnym jak i ogólnopolskim.

*

Celną myśl wyraził Maciej Podgórski w lubelskim czasopiśmie „Kamena” (nr 25 z dnia 12 grudnia ub.r.). W artykule pt. *Adwokaci*, prezentującym lubelskie środowisko adwokackie, sformułowane zostało następujące zdanie:

„(...) sędzia czy prokurator muszą wiedzieć swoje, natomiast adwokat musi wiedzieć to, co sędzia lub prokurator, i jeszcze więcej (...). No, właśnie!

*

Zamieszczone w tygodniku „Polityka” (nr 9 z dnia 26 lutego br.) rozważania i uwagi Wandy Falkowskiej, objęte tytułem publikacji *Kultura sali sądowej*, charakteryzuje rzeczowa postawa i krytyczna ocena rzeczywistych wydarzeń na salach sądowych. Podane w tej publikacji przykłady wywołują nie tylko melancholijne westchnienia. Brakuje niestety nieraz w siedzibach Temidy atmosfery powagi, spokoju i bezstronności.

Jakkolwiek model polskiego procesu karnego zapewnia pełne równouprawnienie oskarżyciela i obrońcy, to jednak praktyka — jak zaznaczyła W. Falkowska — „odbiega (...) niestety od tego ideału”. Na poparcie tego poglądu autorka przedstawiła następujący wywód:

„Bardzo często na sali sądowej wyczuwa się wyraźną supremację prokuratora. Już sam fakt, że siedzi on przy stole sędziowskim, a nie w oddzielnej ławie tak jak obrońcy, jest tematem wieloletniej dyskusji w świecie prawniczym. O tym, że prokurator czuje się na sali osobą uprzywilejowaną, świadczą też zwroty, z jakimi występuje do sądu. Mówi na ogół: żądam, domagam się, podczas gdy obrońcy grzecznie proszą, a nawet mają zaszczyt prosić, a co najwyżej wnosić. Wnioski prokuratorów są też dużo uważniej wysłuchiwane i znacznie rzadziej oddalone.

— Nie ma się co rozczulać — powiedział mi kiedyś pewien prawnik. — Na salach karnych nie sądzi się aniołów. Ale na ławach oskarżonych zasiadają także oprócz ciężkich przestępców ludzie niewinni i ci, którzy popełnili przestępstwo po raz pierwszy wskutek jakiegoś niefortunnego splotu okoliczności. W końcu każdemu może się zdarzyć, że popadnie w konflikt z prawem. Dla wszystkich, aby mogli być prawidłowo i sprawiedliwie osądzeni, stworzono u nas przepisy jedne z najbardziej postępowych w świecie. Respektowanie ich na co dzień jest z pewnością najlepszą szkołą kultury prawnej”.

Dyskusja o kulturze sali sądowej będzie zapewne długo jeszcze zaprzętała uwagę nie tylko „świata prawniczego”, ale i całego społeczeństwa.

*

Jerzy Lohman poświęcił swój reportaż pt. *Piotrków — dziedzictwo Temidy* („Życie Literackie” nr 6 z dnia 6 lutego br.) miastu Piotrkowowi Trybunalskiemu, tudzież działającemu w nim Towarzystwu Przyjaciół Piotrkowa i przygotowaniom do niezwykłego jubileuszu, a mianowicie 400-lecia powstania w tym mieście Trybunału Koronnego. Jubileusz ten ma być dowodem podtrzymywania sądowej tradycji tego miasta, zapisanej wielu ważnymi wydarzeniami historycznymi. Dziś Piotrków Trybunalski, zachowujący w swej nazwie wspomnienie o dawnym sędzie szlacheckim, jest siedzibą nowego (od 1975 r.) województwa. A jaki był niegdyś? Oto „w końcu XVIII wieku Piotrków — czytamy w reportażu — był trzecim co do liczebności skupiskiem inteligencji w Polsce. Samych adwokatów mieszkało tu trzystu!”.

Obecnie działa tu zaledwie jeden Zespół Adwokacki, grupujący 14 adwokatów. Widać, że miasta — tak jak książki — *habent sua fata*.

Można jednak sądzić, że wszyscy, choć obecnie tak nieliczni, członkowie piotrkowsko-trybunalskiej palestry walnie przyczynią się do uświetnienia wielkiego jubileuszu historycznego Trybunału. Domagać się tego mogą ich poprzednicy — palestranci.

*

W zainicjowanym w swoim czasie przez tygodnik „Prawo i Życie” cyklu pt. „Mój najciekawszy proces” wystąpił na łamach tego czasopisma (nr 6 z dnia 6 lutego br.) kolejny uczestnik, tym razem w osobie adw. Władysława Pocięja. Jego opowieść, zatytułowana *Uniewinniony*, tchnie niekłamany autentyzm i buzi duże zainteresowanie. Rzecz dotyczyła oskarżonego skazanego pierwotnie na karę śmierci, a później — uniewinnionego. Opisując przebieg tej niecodziennej sprawy karnej, autor dał w swej opowieści wyraz kilku refleksjom ogólniejszej natury, służyjącym na przytoczenie:

„Wszystko wskazywało na to, że z punktu widzenia adwokackiego będzie to tak zwana ciekawa sprawa. Muszę jednak wyznać, że — subiektywnie rzecz ujmując — wszyscy adwokaci mają ciekawe sprawy. Opowiadamy je sobie nawzajem do zrużenia, czasem, by uzyskać radę od kolegi albo jakieś inne spojrzenie na problem, podzielić się powodzeniem zawodowym (coś jak myśliwi lub rybacy), znamionowanym charakterem czynu (najlepiej zabójstwo, i to poszlakowe: sam smaczek) lub cechami osobistymi sprawcy. Wspomina się przecież: obrońca Gorgonowej — adwokat Axer czy też obrońca Grzeszolskiego — adw. Hofmokl-Ostrowski. Sława wyznaczona rangą procesu, czasem na zasadzie Piłata w *credo*. Na ciekawy proces czeka się latami, mówiąc codziennie jakieś tuzinkowe sprawy bez znaczenia, o których potem ktoś napisze, że adwokat wprowadził przemawiając, ale tak naprawdę nie wiadomo po co, chyba żeby sędziego dłużej w sądzie przetrzymać.”

I druga trafnie wyrażona myśl:

„Opisałem rzecz nie na chwałę obrony, gdyż zawód nasz raczej do klęsk niż do zwycięstw sposobie się musi. I jest to prawidłowość zamierzona. Przechodząc przez sito ocen prokuratorskich, dostają się przed sądy sprawy, które mają szanse co-brnięcia do wyroku skazującego. Inne są umarzane lub odsyłane do innych upraw-nionych instytucji.”

W końcu jeszcze jedna wzmianka w opowieści adw. W. Pocięja ma jakiś zrna-mienny wydźwięk, dobrze świadczący o wysokiej kulturze przeciwników procesowych:

„Oskarżeni wyszli na wolność. Żegnając się ze mną, prokurator kurtuazyjnie pogratiulował mi sukcesu (...).”

*

„Gazeta Prawnicza” (nr 5 z dnia 1 marca br.) podała w zapowiedziach o nowośc-iach Wydawnictwa Prawniczego w br. ukazanie się książki dwóch adwokatów, mianowicie zmarłego niedawno Olgierda Missuny i dra Romana Łyczynka, noszącej tytuł: *Sztuka wymowy sądowej*. W notce bibliograficznej tego dzieła zazna-czono, że ma ono za „zadanie zwrócić uwagi na znaczenie umiejętności przema-wiania przed sądem”, a autorzy podali w nim „zasady prawidłowej pracy z tego zakresu”. Pojawienie się na rynku księgarskim tej książki należy powitać z za-dowoleniem.